

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi COBIENIE w każdy piątek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pni Gromadzkiej, przy górnej części Wawów hetmańskich, naprzeciwko poczty. Na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie — LISTY reklamacyjne nie zapleczone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 5 cent., a na opłatę stępną 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Wydawnictwo Gazety Narodowej tych szanownych prenumerantów, którym z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się prenumerata, uprasza o wczesne zamówienie tego pisma na kwartał czwarty, poczynając się od 1. października, aby dalsza przesyłka pocztowa wcześniej urządzić można.

Prenumerata Gazety Narodowej z przesyłką pocztową wynosi od 1. października do końca grudnia pocztą 4 zlr. 50 cent. we Lwowie 3 „ 60 „

Razem z Gazetą Narodową prenumerować można i na Dziennik Literacki, wychodzący już rok dziesiąty dwa razy na tydzień pod redakcją Jana Dobrzańskiego, będący na polu historii i literatury uzupełnieniem dążeń, które sobie Gazeta Narodowa wytknęła. Kwestje, traktowane w Gazecie ze stanowiska polityki bieżącej, są w Dzienniku literackim rozbieżane ze stanowiska historii albo w formach pamiętnikowych, powieściowych, albo w ogóle beletrystycznych.

Prenumerata kwartalna wynosi z przesyłką pocztową 2 zlr. 70 cent. z dodatkiem powieściowym 3 „ 20 „ bez przesyłki pocztowej 2 „ 10 „ z dodatkiem powieściowym 2 „ 60 „

Exemplarzy od 1. stycznia kompletnych dostać można dotąd. Oprócz wielu innych artykułów i powieści zawierają one pamiętniki Migurskiego i pamiętniki Gordona, dwa cenne pomniki z dziejów niepodległości narodu polskiego.

## Memoriał ks. Gorczakowa.

Memoriał księcia Gorczakowa, dołączony do ostatniej jego depechy wystosowanej do gabinetu francuskiego, jest odpowiedzią na pismo dodatkowe do depechy francuskiej z dnia 11. sierpnia. Gabinet francuski wystąpił w owym piśmie z interpretacją punktów traktatu wiedeńskiego, odnoszących się do Polski, mianowicie następujących dwu paragrafów:

- 1) Królestwo Polskie połączone jest konstytucyjnie nierozdzielnie z Moskwą.
- 2) Polacy, poddani trzech dworów, będą mieli reprezentacje i instytucje narodowe stosownie do ich politycznego bytu i jakie rząd, do którego należą, nadać im użna za dobre.

Z pierwszego z tych punktów gabinet francuski wyprowadza, iż królestwo Polskie tylko konstytucyjnie połączone może być z Moskwą.

Drugim punktem reszcie poddanych polskich, pod berłem austriackim w Galicji, pod panowaniem pruskim w Poznaniu i w Prusach Zachodnich i pod panowaniem moskiewskim na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie zostających, zagwarantowane są reprezentacje i instytucje narodowe.

Zapatrywaniem się tem na traktat wiedeński gabinet francuski najdotkliwiej uderzył w cały system moskiewskiej polityki. Moskwa, która od lat kilkunastu ogłaszała poczęła Litwę i Rus jako ojcowiznę moskiewską, i w tym celu miliony wyrzuciła na fałszowanie nie tylko historii rozumowanej, ale nawet dokumentów historycznych; Moskwa, która do dwu milionów rubli wyrzuciła na wcielenie tej myśli w pomniku nowogrodzkim — ujrzała się nagle zaatakowaną w najdrażliwszym swym stanowisku. To prowincje polskie — mówi do niej cesarz Napoleon — stojące pod opieką traktatów międzynarodowych, to nie ojcowizna moskiewska! W tych prowincjach polskie powinny istnieć narodowe reprezentacje i narodowe instytucje! Adresy, podawane do tronu, podpisywane przez jedynie legalne, przez Moskwę ustanowione reprezentacje, upominały się o spełnienie tych samych międzynarodowych zobowiązań, o które teraz mocarstwa na konferencji, którą ci proponujemy, upomnieć się muszą.

W memoriale moskiewskim powtarza ks. Gorczaków wszystkie dawniejsze, w dawniejszych notach i memorandach rozwijane argumentacje przeciw powstaniu polskiemu. Jedyne odpowiedź na powyższy francuski wywód z traktatu wiedeńskiego, jest na nowych argumentacjach oparty.

Ale argumentacji tych nie bierze Gorczaków z samego brzmienia powyższych dwu punktów

traktatu wiedeńskiego, lecz opiera je na zakulisowych dziejach zjazdu monarchów w Wiedniu w r. 1814 i 1815. Wchodzą oni w tajemne monarchów myśli i zamiary, w zajemne intrygi i zabiegi, i z tych wykazuje, że nie monarchowie Moskwie nakładali temi paragrafami pewne zobowiązania i warunki, ale że Moskwa czyniła te zastrzeżenia i narzuciła te warunki monarchom Austrii i Prus względem ich poddanych polskich. Już przed zawarciem traktatu wiedeńskiego Moskwa posiadała Polskę, bo zdobyła ją orężem na Napoleona, królu saskim i Polakach. Więc Moskwa w obec innych państw nie mogła przyjmować żadnych zobowiązań, lecz mocarstwa te musiały przyjąć zobowiązania względem niej, bo cesarz Aleksander jak nadawał konstytucję swoim poddanym polskim, tak chciał, aby i Polacy w Galicji i Poznaniu podobnych używali swobód.

Oto jest główna myśl memoriału:

Jeżeliby kto myślał, że przy pojednaniu warunki liberalne były Rosji narzucone w skutek traktowania, mającego charakter europejski, toby się grubo mylił.

Najpierwej można powtórzyć, że podówczas kiedy Rosja wywierała nieograniczony wpływ na interesy Europy, gdzie z całą potęgą swej siły wywierała przewagę na szali świata, cesarz Aleksander, którego uczucie o swej godności monarchicznej sięgało najwyższego stopnia, nie byłoby dopuścił podobnego ukroczenia w zarządzie jakiegokolwiek części swego państwa...

Przeciwnie stanowczo się sprzeciwiał wszelkim naradom co się tyczy konstytucji, którą chciał nadać Polakom połączonym pod jego berłem. Możemy śmiało twierdzić, że myśl instytucji wolnej wyszła od cesarza Aleksandra, a przeciwie opór przeciwko niej ze strony drugich państw...

W takim składzie rzeczy trudno przypuścić, by cesarzowi Aleksandrowi I. te zasady były narzucone lub przynajmniej jako rady udzielone.

Przeciwnie, państwa niepokojące się doniosłością zamiarów i widoków cesarza i wpływa, jakiego jego zamiary wywarły na ich posiadłości polskie...

Rekominia, której zgądał cesarz od sąsiadów, było, aby Polacy pod ich berłem będący używali instytucyj, jakie odpowiadają życzeniom narodowym.

To żądanie sformułował hr. Razumowski 10. grudnia, mówiąc:

„Po odejściu, reszta księstwa Warszawskiego przypada do korony Rosji, jako państwo zjednoczone, któremu Jc. Mójce ma zamiar nadać narodową konstytucję, i ustali granicę jak to za słuszne użna.”

Cesarz Rosji chce, aby Polacy brali udział w administracji narodowej, wstawili się do sprzyjających monarchów za ich poddanych narodowość polskiej, aby nadal im instytucje prowincjonalne, któreby uwzględniały ich narodowość i zezwoliły im na udział w administracji kraju.

Z tego wyprowadza ks. Gorczaków wniosek, iż Królestwo bynajmniej nie jest połączone z Moskwą konstytucyjnie, choć to stoi wyraźnie w traktacie wiedeńskim; że trzeba te słowa tłumaczyć nie literalnie, lecz wziąć historyczny wywód jak powstały. Królestwo posiada Moskwę prawem zdobycy w obec Europy, a tylko względem Austrii i Prus są wzajemne zastrzeżenia co do narodowej reprezentacji i instytucji w ziemiach polskich, pod ich berłem zostających. Z tego płynie naturalny wniosek moskiewski, że tylko Austrija i Prusy mogą mieć niejakie prawo porozumiewania się z Moskwą o instytucje, które zaprowadzają w swoich ziemiach polskich. Inne zaś mocarstwa nie mają żadnego prawa mieszanie się. Tem mniej mają prawo mieszanie się, co Moskwa czyni w ziemiach, o których w traktacie wiedeńskim nie ma i wspomnienia, to jest na Litwie i Rusi. Książę Gorczaków wywodzi bowiem, że owe dwa punkta, na cele przytoczone, są właściwie jednym punktem. Niepotrzebnie jedynie wpisano w traktat najpierw wzmiankę o królestwie Polskiem, połączonym konstytucyjnie, a potem o poddanych polskich trzech dworów, mających otrzymać narodowe instytucje. Była to więc tylko pomyłka w stylizowaniu, ale nie wyrażała żadnej nowej myśli!

Reszta wywodów w memoriale ks. Gorczakowa jest tylko powtórzeniem tego nowego, co w poprzednich swych depechach trzem dworom odpowiedział. Jedyne francuski gabinet wystąpił w trzeciej swej nocie z 11. sierpnia w piśmie dodatkowym z żądaniem zastosowania przedstawień trzech dworów i do Litwy i Rusi i oparł

się na wywodzie z traktatu wiedeńskiego; więc jedynie na jego argumenta ks. Gorczaków potrzebował nowe rozwijać poglądy i pisać swój memoriał. Z tego powodu i odpowiedź moskiewskie są prawie jednobrzmiące wszystkim trzem dworom, w ogólnikach zawarte, a jedynie w odpowiedzi Francji jest ostra odprawa iż raz na zawsze Moskwa wyprasza sobie, aby się mocarstwa mieszały w sprawy Litwy i Rusi, jako nieobjęte żadnymi zobowiązaniami międzynarodowymi, a nawet w przyjacielskiej rozprawie nie chce aby o tych ziemiach wspomniano.

## Sprawa polska za granicą.

Doniesienia listowne z Paryża, chociaż sięgają już do d. 23. b. m., pisane jednak zupełnie jeszcze pod wrażeniem depech gorczakowskich i demonstracji, którą wyprawili *Monitor*, drukując w całej osnowie depezę Rządu narodowego, i to na tem samym miejscu i temi samymi cziolkami wielkimi, co pisma Gorczakowa. *La France* taki daje komentarz: „*Monitor* chciał tym sposobem stanowisko absolutnego prawa Polski, przeciwstawić absolutnemu prawu Moskwy, przy którym epierwa się Gorczakow w swym memoriale. Dyplomacja usiłowała zapewnić przepaść, rozdzielając te dwa stanowiska skrajne. To się jej jednak nie udało. Lecz w Petersburgu wnet obaczą, jak wielki błąd popełnili, dając radykalną odmowę propozycjom Europy, które zostawiały nietkniętym bynajmniej stanowisko Moskwy w Polsce, i usprawiedliwiają tym sposobem podobnie radykalne rewindykacje „komitetu” narodowego, które się opierają na absolutnym niepodobieństwie, by Moskwa kiedykolwiek mogła zaspokoić wielkie żądania Polski. W tym sensie ogłoszenie manifestu polskiego w dzienniku urzędowym musi zrobić żywe wrażenie na Europie.” Tak opiewa widocznie półrządowy komunikat w *La France*. Niektóre dzienniki uważają tak publikację manifestu polskiego w *Monitorze* jak i powyższy komentarz dziennika nadzwyczajnego, za odpowiedź bezpośrednią na sztychery noty Gorczakowa i jego memoriał, który silił się dowieść praw Moskwy do Polski sposobem najnieszczęśliwszym. My, jakkolwiek nie uważamy tych rzeczy za odpowiedź Moskwy, wolimy jednak, gdy dzienniki półrządowe francuskie milczą, zamiast szkalować Moskwę. W ostatnim razie Moskwa jest przekonana, że po upływie tygodnia ogień półrządowy ostygnie, i skończy się na słowach piorunujących, na frazesach groźnych, ale na wiatr wymierzonych. Co *la France* wykrzykuje, jest najczystszy tak biały, że najmniejszy nie można przypisywać do tego uwagi. Artykuły tego dziennika, gładko i pięknie pisane, stylem wytwornym, zwrotami drastycznymi olśniewają Francuzów. Począty *bourgeois* paryżki zagapiwszy się w ten kwodlibet najjaskrawszych konceptów, zaciera ręce i jest kompletnie zadowolony ze swego cesarza, który tymczasem buja po wybrzeżach meksykańskich, wyprawia nowe hufce i amunicję do Vera Cruz, i mota sobie coś ze Stanami północnej Ameryki, a dla Polski i lud francuskiego ma piękne słówka, paralizując niemi całą kontrolę, którą naród francuski zwykł był wykonywać nad swymi panującymi.

Czemu *Constitutionnel* czemu *Monitor* sam milczy? Bez wątpienia nie mają nic faktycznego do powiedzenia, przeto *la France* otrzymała rozkaz, odegrać świąteczną rolę paliwody urzędowego.

Tenże dziennik w drugim artykule złącza się niemilosieranie nad memoriałem Gorczakowa. Nazywa go robotą niezręczną i zdolną podburzyć opinię publiczną, miasto ją ukoić — rozjaźnić mocarstwa, zamiast je przekonać. Osobliwie ustęp, gdzie mowa o kongresie wiedeńskim, maś obrzydliwie mocarstwa, wystawia bowiem Moskwę od początku do końca jako potęgę, która tam rej wodziła, która w r. 1815 tzymała w swym ręku losy całego świata i rozporządzała bogami tegoż podług własnego upodobania. Gorczaków każe tam carowi Aleksandrowi odgrywać rolę króla królów, rozjemcy najwyższego między

królami a narodami. Jak szpilkami kluje ustęp memoriału, przypominający, że Francja na kongresie wiedeńskim była mocarstwem zwyciężonym. Aluzja ta, rzecz *la France*, mogłaby odświeżyć dawne słabo osłonięte gniewy, — lecz nie dotyka Francji bynajmniej. Zwyciężony w r. 1815 otrzymał rewanż zanadto świetny za klęskę pod Waterloo, iżby niewinna wzmianka wspomnień tak oplakanych miał przyjąć inaczej, jak z uśmiechem politowania. Lecz bądź co bądź, jest to więcej niż niezręczność ze strony wieckancлера moskiewskiego, jeżeli zapamiętałe odświeża rzeczy, tak bolesne w sercu narodu, jakim jest Francja.” Artykuł kończy temi słowy

„Tak jest, memoriał ks. Gorczakowa jest niezręcznością tak co do formy, jak i co do konkluzji, a z tego względu podwójnie ubolewać nad nim trzeba. Co z tego wyniknie, niepodobna nam teraz już przewidzieć; ale czyż dwór petersburski, stawiając wole swoją i to, co mu dogodnie, tak peremptorycznie po nad wszelkie traktaty, nie wystawia się na niebezpieczeństwo, że mocarstwa, oparte na brzmieniu i myśli tego aktu dyplomatycznego, oświadczą: Europa, faktycznym postępowaniem Moskwy zmuszona, uważa się nadal za uwolnioną od stypulacji traktatowych” (które oddały Polskę na pastwę caratu).

W półrządowym dziennikarstwie francuskim jest to pierwszy przykład podniesienia słownego myśli o uznaniu Polski za stronę wojną. Publikacja manifestu polskiego w *Monitorze* ma także oznaczać coś podobnego, a giełda przyjęła ją ze strachem bożym. Inni upatrują w niej odwet tak ostry za dyplomatyczne prowokacje Gorczakowa, iż musi pociągnąć za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych, a względnie wyjazd Buderberga z Paryża. W Paryżu mówią już o tem ze szczegółami. Giełda wzięła to „zdarzenie” tak serjo, że myśli się pożegnać z kursem pokojowym i przyzwyczajając całkiem do stopy wojennej.

*Constitutionnel* półrządowy odezwał się d. 22. b. m. po długiej przerwie z odpowiedzią na protest moskiewski o podejściu prowincyj staropolskich pod stypulacje traktatów z r. 1815. Powiada, że lord Castlereagh w r. 1815 i lord Palmerston w r. 1831 uczynili to samo, co p. Drouin de Lhuys w depechy swej z d. 3. sierpnia. Wykład traktatów, jak go daje p. Drouin, jest zarówno francuskim jak i angielskim — radzi postępować z wolną i ostrożnie, lecz dodaje, że sprawa polska widocznie wstąpiła w nową fazę.

*Times* streszczając korespondencję dyplomatyczną o Polsce, której Anglii „nie mogą czytać bez pewnego uczucia głębokiego rozczarowania.” kończy uwagi swe o „najnowszej dziele dowcipu moskiewskiego” temi słowy:

„Nietylko, że nie jest ono krokiem postępowym, ale owszem wstępnym. Moskwa sama wzywała i zapraszała do wymiany zdań o własnym swem postępowaniu, i stchórzyła przy dyskusji; teraz zaś czyni zwrot i nie chce mówić ani słowa, by nie przyszła w pokusę, stać się drażliwą. Byłaby w prawie, gdyby właśnie nie była stroną oskarżoną i gdyby od niej nie żądano właśnie satysfakcji. Lada dysputant może powiedzieć ni ztąd ni zowąd, że niema chęci dalej się kłócić. Okazuje on tem, że ponosi klęskę. Lecz przedstawienia, wystosowane do Moskwy, nie były to zdania teoretyczne, rząd też moskiewski nie uważał ich nawet za takie, póki nie nadeszła zima i póki nie poznał, że Anglia i Francja niechcą doprowadzić do ostateczności. Teraz postępuje droga, którą przewidywaliśmy zawsze. Moskwa uważa roztrząsanie tak niemilego przedmiotu za „niepotrzebne.” Pokazuje z mniej lub więcej grzecznymi ukłonami drzwi trzem mocarstwom interweniującym. Francja jako najwięcej szturmująca i najniebezpieczniejsza ze wszystkich interweniujących dworów, została najzupełniej odprawiona z kwitkiem, a na pozostół wszystkim mocarstwom dołączył Gorczakow do odpowiedzi na notę francuską jeszcze memoriał ciężkiego kalibru, który ma być odpowiedzią na małą część tejże noty, a dowodzi tylko, jak

mało można wieloma słowy powiedzieć na obronę złej sprawy. Austria, jako państwo, którego Moskwa najwięcej bać się przyzwyczaiła, otrzymała odpowiedź, która pewnie nie działała naksztalt balsamu uzdrawiającego, jeżeli *Presse* wiedeńska wola, by zajęła Polskę w imieniu Europy. Tymczasem Moskwa przyjmuje zupełną odpowiedzialność za swe czynności, wiedząc, że zyskała na czasie i że zima stoi między nią a interwencją mocarstw. Jest to gra niebezpieczna i może się pokazać, że tryumf ten chwilowy okupiono bardzo drogo.

„Bezpośredni zysk na czasie może się wydać Moskwie wielką korzyścią, — lecz czas ten będzie walczyć po stronie Polaków, jeżeli potrafią się trzymać jeszcze kilka miesięcy. Sympatja nie jest uczuciem, któreby ostrygalo ciępieniem przedmiotu swego, a Europa trudno, by na przyszłą wiosnę była w usposobieniu tak pokojowem, jak w jesieni r. b. „Moralna blokada“, jak jak nazywa jakiś pisarz francuzki, którą Moskwa będzie musiała wytrzymać, jak długo będzie ciemniła Polskę, nie może być także obojętną rzeczą dla narodu wielkiego.“

O szczerości Moskwy sądzi *Morning Post*, organ palmerstonowski, niemniej ostro jak *Times*. „Widocznie, powiada dziennik ten, nie żyła Moskwa nigdy zamiar, trzymać się innej polityki, jak tej, którą od kilku miesięcy wykonują takie indywidualia jak Murawiew. Może być że Polacy więcej żądają, niż mocarstwa pośredniczące, ależ dziś zanadto jest rzeczą jasną, że gabinet moskiewski wcale nie myślał zadość uczynić żądaniom mocarstw, tak jak i krzywdom Polaków.“

*Morning Post* zaleca oraz publiczności angielskiej, manifest Rządu polskiego, wystosowany na ręce obywatela Czartoryskiego, jako akt, który się odznacza zarówno potęgą dowodów, jak i umiarkowaniem dykcji.

*Daily News* z powodu całej korespondencji gabinetowej wyrażają się z nadzwyczajną cierpkością dla wielce szanownego cechu dyplomatów europejskich. „Zaprawdę niepodobna dalej już posuwać sztukę ukrywania słowami swych myśli lub ukrywania braku myśli i stałych postanowień. Mędrzy ci Zachodu mają oczywiście nieograniczoną wiarę w ginącą trzody ludzkiej... Dyplomacja natarłszy równocześnie trzema notami, rozpoczęła odwrót na kwatery zimowe. Imponujące akta te są nader sztucznie ułożone i podobnie jak niektóre nowsze wynalazki znakomitych artylerzystów, zbyt są sztuczne, by się dały użyć do służby polowej. Podziwiamy ich przemysłną i komplikowaną budowę, zastosowanie przygluszonej trąbki wojennej i rapierów tępych; lecz jeżeli już mowa o sztuce i zręczności, wdzięku i sile, natenczas sławimy pod niebiosami wicekanclerza moskiewskiego, piśnię żelazną w rękawicy aksamitnej. Niechaj to kto nazywa, jak mu się podoba, tworem na pół dzikim niepohamowanej chytryści i skrytej dzikości, owocem na pół surowej a na pół zgniętej moralności politycznej, lecz niepodobna odpowiedziami Gorczakowa do tych mocarstw, odmówić zasługi, iż są objawem zuchwałej przewagi, która wie czego chce, a myśli co mówi, i dla tego też mało myśla, chociaż wiele mówią, a nadto że wszyscy trzej razem nie mogą żadną miarą do samo myślenia, chociaż nawet przemawiają słowy jednobrzmiąciami.“

Trafniej nie można określić stosunku wzajemnego trzech dworów interweniujących.

Rada miejska w Medjolanie wyznaczyła 2000 fr. dla rannych Polaków i dla rodzin, które ucierpią z powodu wojny.

Minister moskiewskiej marynarki wydał rozkaz puszczania oficerów na urlop.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 24. września.

(?) Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu z posiedzenia poprzedniego, ogłosił prezydent Izbie, iż sekretarzami Izby wybrani zostali: Czuper, Gutowski, Kehr, Daubele, Vokaum, Hutter, Fleischer i Ofner. Wyliczywszy drobniejsze sprawy, nadesłane do Izby, zapowiedziawszy posiedzenia różnych wydziałów i przekazawszy kilka petycji wydziałowi właściwemu, przystąpił prezydent do przedmiotu, na porządku dziennym uszczególnionego, to jest, wniosku wydziałowego względem zniesienia pozwolenia politycznego do zawierania małżeństw.

Przedmiot ten nie obchodzi wcale Galicji, gdyż po zniesieniu poddaństwa, został równocześnie usunięty podobny konsens. Tak powinno było i w innych prowincjach się stać; ale niestety, tak nie jest; i dla tego widzimy i przekonujemy się, jak niejednolite prawodawstwo w państwie rakuzkiem dotąd się utrzymuje w zastosowaniu do miejscowych okoliczności, które tak wyraźnie i stanowczo za autonomią różnych krajów przemawiają, a których obecnie pod nie-

jednym względem uszanować nie chciano. Kraje, w których konsensus polityczny do dziś dnia się utrzymują i w całej mocy praktykują, są: Wyższa i Niższa Austria, Vorarlberg, Tyrol, Czechy, Morawa i Śląsk.

Dla tego w skutku petycji wydziału miejskiego w Wiedniu, wniesionej przez p. Mühlfelda do rady państwa dawniej, wydział petycyjny postawił wniosek, aby Izba wysadziła z grona swojego komisję, któraby nad tym przepisem się zastanowiła, i Izbie stosowny wniosek przedłożyła. Nad tym to wnioskiem wydziałowym debatowała dzisiaj Izba szeroko i głęboko, chociaż powszechnie mniemano, że zniesienie konsensu rzeczonoego nie stanie się powodem tak rozwlekłych rozpraw w Izbie. Sprawozdawcą wydziału był dr. Berger, — po nim zaraz zabrał głos pan Lasser, podając niektóre wiadomości ciekawe pod tym względem, praktykowane od roku 1848. W rzeczonym właśnie roku podano wiele petycji o zniesienie tego prawa, nad którymi się rozważnie zastanawiano w ministerjum. Zasięgano również zdania kilku korporacji miejskich i przekonano się później, że przepisy te nie dadzą się jednym pościągami pióra wszędzie stosować. Wiele gmin oświadczyło się wyraźnie za utrzymaniem konsensu. Urzędy polityczne nie robiły i nie stawiały wiele przeszkód w dawaniu konsensu do znieżenia się; dowodem tego mała liczba rekursów, wystosowanych przeciw rezolucji urzędów do ministerstwa. W przeciągu 10 lat było 6 rekursów w ministerstwie, które proszącym dało zezwolenie do ożenienia. Z Wyższej Austrii przychodziły nawet skargi na urzędy, iż z wielką gotowością udzielają wspomniane konsensusy. W Tyrolu toczą się ustawiczne agitacje przeciw zezwoleniom do znieciażki. Zarazem oświadcza pan Lasser, iż stanowisko ministerstwa w tej sprawie jest całkiem obojętne. Chciał on jedynie Izbie przedstawić ogólny stan różnych krajów koronnych i dodaje, iż rzeczywiście sprawa ta niektóre kraje wcale nie nie obchodzi, niektóre zaś nie wiele, a niektóre znowu bardzo wiele. Teraz niech raczy Izba wysłuchać postów z różnych prowincyj, a mianowicie tych, których to najwięcej interesuje.

Owoż widzimy, iż sprawa na pozór mała, niewiele znacząca, a przecież wywołała silną opozycję. Przeciw wnioskowi komisji, która chce zniesienia konsensu politycznego do zawierania małżeństw, zapisali się: Sartori, Kehr, Onestinghel, Froschauer, Broache, Gschntzer i Ingramm, za wnioskiem zaś Mende, Gross, Mühlfeld, Hann i Ryger. Pierwsi mowcy są posłami z Tyrolu, Vorarlbergu i Wyższej Austrii. Ci uwzględniając swe położenie miejscowe, występowali z najrozmaitszymi dowodami przeciw zniesieniu konsensu, uważając je za zgubne i niestosowne dla krajów swoich. Powoływali się nawet na to, iżby rzecz całą zostawił sejmom krajowym do rozpatrzenia i uchwalenia. Sartori postawił nawet w tym guście wniosek, że przepisy, istniejące w niektórych krajach względem udzielania konsensu politycznego do zawierania małżeństw, mają być dopiero po zasięgnięciu zdania sejmów krajowych normowane. Niektórzy mowcy żądali także, aby zwłaszcza gminy, jako najwięcej interesowane w tym względzie, mogły swój wpływ wywierać na zewolenie. I Gschntzer postawił podobny wniosek. Kilku z nich zabierało nawet po dwakroć głos. Oddać im trzeba sprawiedliwość, iż jak mogli tak walczyli za swe prowincje, — lecz powody, najczęściej przez nich przytaczane, stanowiły albo ogólniki, czerpane z obyczajności i z potrzeby wyżywienia rodziny, albo także, i co najważniejsza, stanowiły pojęcie autonomii gminnej, której nie chciało na szwank wystawiać.

Za wnioskiem komisji przemawiający Mende mówił właściwie przeciw niej i tylko oświadczył, że za nią będzie głosował. Przytaczał niemal te same względy, co Tyrolczycy. Mowcy, zapisani za wnioskiem wydziałowym, wznosili się nad zakres miejscowych potrzeb, uważali przepisy, dotyczące konsensu, za przeciwe obecnemu czasowi, dowodzili, jak niestosowną byłoby rzeczą oddać i zostawić załatwianie konsensu gminom pojedynczym, które jeszcze więcej ściśnialyby rzeczono przepisy, a to z obawy, aby nie być zniewolonemi, utrzymywali dzieci biednych rodziców. Ryger chciał być dziś do wciwnym i rzeczywiście udało mu się wznieść w Izbie kilka razy śmiech i wesołość, gdyż monotonność skarg i dowodzenia już ją były znużyły. Mniemał on, iż zostawić załatwienie sprawy tej sejmom krajowym, znaczyloby tyle, co ją ad calendas graecas usunąć.

Do późniejszej debaty wnieśli się także Skene, Brinz i p. Lasser. Ten ostatni salwował ministerstwo dawniejsze przeciw zarzutowi, uczynionemu przez sprawozdawcę wydziału dr. Bergera, który zasadzając się na poprzednim oświadczeniu pana Lassera, wyrzekł, że ministerstwo i tak prawa tego nie przestrzegowało pilnie, a więc jest zbędne, niepotrzebne. Stylistyczna poprawka Grossa upadła przy głosowaniu, równie jak upadł wniosek Sartorego, a wniosek

wydziału przyjęto nadzwyczajną większością głosów. Nasi głosowali po największej części za wnioskiem Sartorego z zasady autonomicznej, lecz skoro się nie utrzymało przy wniosku Sartorego, głosowali wszyscy za komisją.

Posiedzenie skończyło się o 2 1/2 godz. po południu. Następne posiedzenie jutro o 10 godz. z rana.

Porządek dzienny: Wniosek Skenego, sprawa hr. Dzieduszyckiego, wydziału petycyjnego sprawozdanie i wniosek komisji względem wniosku Stamma o kolejach, ze skarbu subwentowanych.

## Ziemia Polskie.

Co do wiadomości o nowych petycjach, donoszą *Czasowis* z d. 25. o starciach w Płockiem i Augustowskiem. W Płockiem oddział z embińskiego i Gostkowskiego startł się z Moskalami pod wsią Rydzewem w pułtuskim powiecie; Moskałe zostali odparci ze stratą 20 zabitych i większej liczby rannych, lecz z polskiej strony zginęło także 15, a między nimi Mościcki i Ganczewski synowie miejscowych obywateli, i oficer Ludwik Frycze. W Augustowskiem oddział Nadmilera stoczył utarczkę z Moskalami 4. września pod wsią Sanie, w której Polacy stracili 15 ludzi w rannych i poległych, Moskałe 34. Lecz dowódca widząc przeważne siły moskiewskie, cofnął się w porządku z całym zupełnie oddziałem i w dniu 7. września startł się powtórnie z Moskalami pod wsią Łabędź w powiecie łomżyńskim, i rozbił atakujących go kozaków; lecz odpowiednio zasadom wojny podjazdowej, nie czekając, zaczęły większe nadejść siły moskiewskie w pomoc rozbitym, cofnął się w inną okolicę.

O petyczce, stoczony przed oddział Chmieliński w Jędrzejowskiem pod wsią Cierno, między Łopusznem a Olesznem, podaje *Kronika*: „Oddział ten, złożony z 400 piechoty i nieco jazdy, atakowany przez kolumnę moskiewską Czengierego, nie przyjął walki, miał bowiem przeciw sobie 4 rotę piechoty i 150 jazdy z 2 działami i oddział rakietał. Podczas zgromadzenia się tylnej straży polskiej z awangardą nieprzyjacielską, poległo z naszej strony 12 a 20 było raniomych, których Chmieliński zabrał ze sobą. Między zabitymi jest dzielny kapitan Franciszek Skapski, Galicjanin podobno z Sandeckiego. Moskałe poległo 30 kilku.“

Major Skowroński, ponoszący winę niepomysłnej walki pod Dalkowem i Gajówką d. 10. b. m. w Łęczycy, stracił dowództwo. Wydział wojny porucił takowe majorowi Lättichowi.

*Straż polska* donosi, że Rząd narodowy wezwał jen. Mierosławskiego, by opuścił Polskę w przeciągu trzech dni, jeżeli nie chce być postawiony przed trybunał rewolucyjny za swoje intrygi i zabiegi.

Wielopolski miał zażądać połowy pensji od rządu moskiewskiego, lecz otrzymał podobno tylko 10.000 rs. odczepnego i ma zamiar mieszkać w Berlinie, dokąd także udał się syn jego Zygmunt, odprawiony z prezydentury warszawskiej.

*Presse* wczorajsza zawiera telegram z Krakowa, że Rząd narodowy wyznaczył dożywotnią rentę wdowie śp. pułkownika Lelewela. Tyczy się to siostry jego, gdyż pułkownik niebył żonaty.

Co do zamachu na Berga, utrzymuje korespondent *Czasu*, jest rzeczą pewną, że strzelano do niego z rewolweru i rzucono granaty właśnie nie z tej strony ulicy, po której stoją domy hr. Zamojskiego, lecz z przeciwnej, od strony pustego gmachu akademickiego. Najprzód ktoś przechodzący strzelił z rewolweru, i kula przeszła palto Berga, a dopiero rzucono granaty pod powóz. Tak strzał jak granaty padły z pod gmachu, gdzie dziś akademica, a padły nie z góry, ale z dołu. Chęć tylko zemsty i żądza rabunku skłoniły Moskała do twierdzenia, iż strzał i granaty padły z połączonych domów hr. Zamojskiego. Ze Moskałe wiedzą dobrze, iż nie z domów hr. Zamojskiego Berga atakowano, dowodem i to, że szukając sprawy zamachu, przetrzasnęli jak najściślej gmach b. akademii i wszystkie domy stojące za nim, licząc się do ulicy Aleksandrii. Tylko gmach b. akademii (rządowy) i liche za nim domki nie przedstawiały bogatego łupu, to się też na nie do rabunku nie rzucono.

Od soboty wieczór, to jest od chwili zamachu i następnych rabunków, Moskałe przetrzasnęli także wszystkie kąty w kościele ś. Krzyża i w zabudowaniach XX. misjonarzy. Lecz nieograniczając się na tem, tłukli ściany, kopali w ogrodzie i podwórzu; a w nocy z 20. b. m. kopali w podziemiach tego kościoła, powyciągali zwłoki zmarłych z trumien, rozbili je, porozrzucali popioły nieboszczyków, a żołnierze pokradli kosztowności znalezione w trumnach. Przewodniczyli im w tej świętokradzkiej kradzieży oficerowie gwardji, którzy rozgrzebując kijami i bagnetami kości zmarłych, wołali: „iska! złota“ (szukać złota), i sami pomagali, dając lekcie żołnierzom, jak mają i w jakich miejscach szukać klejnotów w popiołach i między kośćcami. Straszne to a nieczyste czyny barbarzyńców. Kościół św. Krzyża, jeden z najczystszych w Warszawie i największy, zamknięty, a warta stoi przeddrzwiami.

Wartość zrabowanego i zniszczonego d. 19. bm. przez Moskała w Warszawie majątku prywatnego wynosi do 10 milionów złp., lecz trudno nawet jeszcze obliczyć straty. Samą gotówką wzięto w handlu Krupeckiego 30.000 rs., Tadeuszowi Lubomirskiemu 50.000 talarów w listach zastawnych. Księżna Lubomirska była kolbowaną, wydzierając jakiemuś oficerowi gwardyjskiemu kosztowności brylantowe. Zniszczono całe biuro przedsiębiorstwa żegluga parowej na Wiśle, spalono akcje, zrabowano pieniądze.

Wyuzdane hordy, popełniają gwałty na ulicach, nie szczedząc ani pici, ani wieku, ani wyznania. Nadrabini Majzels, obawiając się napadu Moskała na żydów, zgromadzonych po synagogach w wigilię dnia sądnego, kazal zamknąć synagogi na ten wieczór. Nazajutrz jednak, w sam dzień sądny, gdy żydzi z latarkami wychodzili z domów bożych po pierwszej gwiazdździe, kozacy wpadali na nich konno i rozbijali na ulicach. Widownia tych scen mongolskich była szczególnie ulica Daniłowiczowska. Sekretarza kahalnego, Rotwanda, i 4 innych członków kahału, porwanych niedawno do cyta-deli, wywieźli na Sybir.

Wymuszanie przemocą wojskową podatków przez Moskała w Warszawie i na prowincji, trwa ciągle. Korespondent warszawski *Czasu* donosi, że oboby przybyłe z Podlaskiego opowiadają, że tam także wielkie bandy wojska użyte są w tym celu.

D. 19. w południe pewien jegomość szedł Krakowskim Przedmieściem. Jakiś oficer naprzeciw idący krzyknął: Nie patrz pan na mnie! — I owszem — odpowiedział ów cywilny. Odpowiedź ta tak rozgniewała oficera, że zawałał milicjanta i kazal go odprowadzić do cyrkułu, gdzie siedział do wieczora.

Ów doktor, porąbany na Mazowieckiej ulicy w czasie pogrzebu Baranowskiego, nazywał się Wrotnowski. Oprócz tego doktora, napastowali jeszcze oficerowie hr. Żaluskiego, którego spotkali na Saskim placu, ale ten oddawszy Moskałom kilka razów za jeden, umiał zwręcznie uniknąć przed napastnikami. Na Nalewkach oficerowie moskiewscy powybijali w czasie tego pogrzebu starozakonnym szyby w oknach za to, że ich w czapkach widzieli. Wybili także okna w kilku sklepach i pobili kupców.

D. 19. b. m. wieczór była rewizja u Mullanowskiego rzeźnika, nie nie znaleziono, mimo to zabrano go do cyta-deli i jego dwóch czeladników.

Księżna Welońska nie do Petersburga lecz do Irkucka, i to w kajdanach powięzli Moskałe. Pewna pani w rozmowie z pewnym wyższym oficerem ubolewała nad tem, że księżka tego powieziono na Sybir bez sądu; na co tenże odpowiedział, iż ze względu, że to był księżka dobry i pełen cnót, nie wykonano przez łaskę przeciw niemu sądu wojennego i śledztwa.

Dnia 12. b. m. wywieźli moskałe znowu 80 więźniów z Wilna na Sybir. Nadeszła także wiadomość, że wieść Szuma na pograniczu powiatu lidzkiego i gredzińskiego została przez horde Muiawiewa zrównana z ziemią, albowiem powieszono w jej obrębie jakiegoś szpiega.

*Le Monde*, organ klerykałny paryski, ogłasza wspomniany przed kilku dniami ukaz pułkownika moskiewskiego Mollera, komendanta miasta i okolicy Wilkomierza (w gubernii kowieńskiej) z d. 17. sierpnia r. b. Ukaz ten godnym byłoby tak co do treści, jak i formy którego z ówch ostatnich septymbrystów francuzkich i członków konwentu narodowego, którzy w roku 1793 gospodarowali w Wandei. *Le Monde* ręczy za prawdziwość jego, i zamieszczamy go, a każdy człowiek przyzna, że jeżeli już nie forma, to przynajmniej duch dokumentu tego odpowiada tradycyjnemu polityce Moskwy przeciw kościołowi katolickiemu w Polsce: „Z powodu ciągłych morderstw, powiada ten Herod wilkomierski, i rabunków ogłasza się co następuje. Wszystkie nieporządki przypisuje do wiedzionej skłonności duchowieństwa katolickiego do rabunków (brigandage) i buntu. Skłonność tę posiada całe duchowieństwo katolickie, poczynawszy od papieża Piusa IX i jego kardynałów (pan pułkownik jak widać, nie widzi potrzeby hamować swego języka), a skończywszy na kapelanie najuboższego kościoła litewskiego. Postanawiam więc: 1) Jeżeli rozbójnicy (bryganci, jak w Neapolitańskiem, t. j. powstańcy polscy) zbliżają się do wsi, to *księżka* mają wyjechać przeciwko nim z krzyżem i ewangelią, a nie jak dotąd z chlebem i solą. Muszą użyć całej swej wymowy, ażeby tych nędzników odwieść od zbrodni, i tylko przez swe ciała powinni im pozwolić wejść do wsi. Jeżeli uczynią inaczej, natenczas donoszę o tem biskupowi wileńskiemu i papieżowi Piusowi, (co za sztyrdstwo i szaleństwo!), ażeby męczennicy duchowni nie długo czekali na swą kanonizację (!). Księżka, którzy nie będą ściśle wypełniać mych rozporządzeń, będą stawieni przed sądy wojenne, i jako czynny udział w powstaniu biorący, w 24 godzinach sądeni. 2) Duchownych czyni się odpowiedzialnymi za wszelkie morderstwa w ich parafiach popełniane, i odpowiedzą za takowe swem życiem i mieniem.“

Do *Dzienn. Pozn.* donoszą z Litwy d. 12. bm.: „Rząd moskiewski, zabijając ciała, ale niemogąc dosięgnąć ducha, usiłuje go przynajmniej oczernić. Tak Bienkowski ogłoszono za nieczemnika, który za dostarczanie mu w więzieniu papierosy wszystko i na wszystkich wygadywał. Czaplńskiego wystawiono jako bezbożnika z czasów rewolucji francuzkiej. Wierutne to kłamstwo i rietrudno wyjaśnić. Jest w Wilnie pewien doktor teologii Antoni Niemeksza, który baluje z oficerami na ich festynach i działa po myśli rządu moskiewskiego. Bienkowski, jako świeżo do Wilna przybyły Warszawianin, nie wiedział o tem posłannictwie Niemekszy; kiedy więc ten ostatni przybył do niego do więzienia jako kapłan, wynurzył się przed nim otwarcie z kilku szczegółami. Niemeksza donosił o tem natychmiast komisji, która w ten sposób schwyciła wąż śledztwa. Kiedy później tenże Niemeksza przyszedł znowu do Bienkowskiego, który ze szczegółów śledztwa odgadł był już zdradę, ten o mało krwawo mu tego nie zapłacił, chciał bowiem roztrząsać mu głowę żelaznym prętem, który z łózka swego z wielką pracą wyłamał i trzymał w pogotowiu na ukaranie; ale przytomność obecnego soldata, który luźną karabiną odbił cios wymierzony, ocaliła Niemekszę. Fakt ten rzucenia się na niego opowiadał sam Niemeksza przed wielu osobami; a podsłuchani w kąpielni urę-

dni komisji wytłumaczyli jego znaczenie. Co do Czaplńskiego, jako świadomy okoliczności wileńskich, nie mógł w podobny sposób dać się złowić znajomemu i wypróbowanemu Niemkieszy. Czaplńskiego porwano na szubienicę ze szpitala chorego na tyfus, bez żadnej pamięci i władzy fizycznej. P. Niemkiesza na przedstawienie Murawiewa, za dni kilka z kanonika honorowego zostanie prałatem wileńskiej katedry; sprawa jego jest teraz w kolegium w Petersburgu, ale wypadku jej jest tak pewien, że już suknie praktyckie nasyć sobie rozkazał. Murawiew wczoraj dostał od cara order św. Andrzeja apostoła, Niemkiesza od Murawiewa prelaturę; otóż jeszcze jeden ze skutków roboty Domejki.

Sądźcie z tego o wszystkich adresach włościan i miast, i o największym szlachty kowieńskiej. Sądźcie o tych uroczystych ułaskawieniach kilku osób, kiedy całe rodziny, doktorowie, aptekarze, siedzą w więzieniu za to, że rannym pomoc chrześcijańską dali. Sądźcie narzecze o brzęczących półimperjalami korespondencjach angielskich z Wilna, drukowanych na śmieciisku gazeciarskiem w Londynie. Nie dawniej, jak przed czterema dniami przypadła rocznica bitwy nad rzeką Kropiwą, stoczona dnia 8. września 1514 r. W bitwie tej Konstanty Ostrogski dowodząc polskimi wojskami, pokonał trupem 42.000 Moskwy i wodzów zabrał w niewolę. A jednak tego samego Ostrogskiego Moskale nie wahały się pokonać w wizerunku na pomniku nowogrodzkim, iż był jakoby Moskalem i jednym ze sprawców wielkości Moskwy! Kto z podobnym kłamstwem, bez rumieńca wstydu na czole, mógł w obliczu świata całego wystąpić, cóż mu znaczą dzisiejsze kłamstwa adresów?

"Wielki administrator" Litwy — tak się kaže nazywał Murawiew w hymnach pochwalnych — otrzymuje liczne dowody „współuczucia“ od carskich Moskali. Okowitą i szampanem pija jego zdrowie, i zawiadamiają go o tem przez telegraf. W Kurjerze Wileńskim znajdujemy artykuł pod napisem:

„Współuczucie Rosjan na Wołyniu ku czynnościom jen. Murawiewa na Litwie i Białorusi.

„Do gazety *Dień* przysłano z Żytomierza następującą odezwę „Rosjan na Wołyniu“ o współuczuciu ich ku czynnościom jen. Murawiewa na Litwie i Białorusi:

„Na obiedzie, danym w Moskwie dla uczczenia p. Katkowa, znajdujące się tam towarzystwo jednogłośnie wyraziło swoje „współuczucie ku czynnościom“ jen. Murawiewa na Litwie i Białorusi i wtędy jeszcze zawiadomiło go o tem przez telegraf.

„Odpowiadając na telegram, jen. Murawiew dodał między innymi, iż współuczucie Rosji ku przedsięwzięciu przez niego środkom, w dziesięciocio powiększy jego siły do zupełnego uspokojenia powierzonego mu kraju.

„Rzeczywiście, w ogóle współuczucie zdolne jest w dziesięciocio powiększyć siły każdego publicznego pracownika.

„Obecnie zaś ktoś z Rosjan, rzeczywiście miłujących swą ojczyznę i pojmujących cały ogrom propagandy polskiej, nie wspólczuje jenerałowi Murawiewowi? kto nie dostrzega w jego środkach urzędowym życzenia i zadostępczenia potrzeb całego narodu rosyjskiego? kto nie jest przeświadczony, iż wahanie się i słabość wobec odwiecznych wrogów narodowości rosyjskiej, szlachty i księży, byłoby tylko wyrachowaniem nie myśli rosyjskiej, nie uczucia rosyjskiego? „Niechaj wrogowie Rosji wewnątrz i zewnątrz jej powtarzają i złośliwie naganiają czynności Murawiewa, naród rosyjski nie może go nie poważać i nie oceniać nie może.

„Wobec takich potwarzy i nagan, my Rosjanie, zamieszkałi na Wołyniu, poczytnymy za cywilny obowiązek wyrazić w druku o naszym współuczuciu ku środkom jen. Murawiewa na Litwie i Białorusi — (wzinsujemy współuczucia do szubienicy!!) jesteśmy przekonani, iż nasz słaby głos niebawem będzie zagłuszony wołaniem tysięcy współuczucia ze wszystkich krańców Rosji.“ „Pod tą odezwą w gazecie *Dień* umieszczono 91 podpisów.“

Czyż podobna, posunąć dalej jeszcze ohyde? Car kazał rodzinie Kurhanowicza, powieszzonego przez powstańców za „przychylność rządowi“ w powiecie białkim na Podlasiu, wypłacić jednorazowego wynagrodzenia 900 rs. i wyznaczyć pensję roczną 600 rs.

Dowodzący moskiewscy, którzy zwyciężyli parę oddziałów wojska polskiego pod Dorohuczą d. 24. z. m., otrzymali szczególne podziękowanie od cara, a żołnierzom kazano wypłacić po 1 rublowi.

Korespondent *Kurjera Wileńskiego* od Grodna narzeka bardzo, że „powstańcy używają najniebezpieczniejszych środków do podtrzymywania swego wpływu, zwłaszcza żeby odwieść włościan od wstępowania do straży wiejskich.“ Ani dawno utrzymywał, że na Litwie nie masz już buntowników!

*Dziennik Powszechny* z d. 23. b. m. pisze: „W liście prezydentów, którzy w nocy na dni 28. lipca (9. sierpnia) r. b. popełnili zbrojstwo właściciela domu w Warszawie Wicherta, jego siostry Anny i służącej Emilii Kowalskiej, główną działającą osobą był, jak okazało się, prowadzone w właściwym czasie śledztwo, czeladnik piekarski Władysław Kochański, przystępujący się także Maciejem Wilczyńskim. Przestępca ten po spełnieniu zbrojstwa zdołał się ukryć, lecz dnia 24. sierpnia (5 września) został zatrzymany tu w Warszawie w domu p. N. 913, w lokalu zajmowanym przez rzemieślników stolarza Kalischa. Według zebranych o Kochańskim wiadomości, okazało się, że jest on wychodźcą z Galicji i mieszkał w Warszawie od 1860 r. pod różnymi zmyślonemi nazwiskami, udając, że jest rodem zjad, i kilka razy za wzięcie do więzienia w areszcie policyjnym. Po wybuchu buntu, Kochański przyłączył się do jednej z band buntowniczych, po której rozbięciu został wzięty do niewoli, lecz w czasie transportu u-

ciekli i przybył do Warszawy, gdzie ukrywał się pod różnemi zmyślonemi nazwiskami, wszedł do organizacji tak zwanych „żandarmów wieszających“ i służył za narzędzie w wykonywaniu przestępnych zamiarów stronnictwa buntowniczego, dla czego ciągle miał przy sobie sztylet i szeregowej konstrukcji nóż zatruty.

Polowy sąd wojenny skazał Kochańskiego (alias Wilczyńskiego) za jego przestępstwa, na zasadzie art. 63, 96, 631 i 632 I. księgi wojenno-karnej ustawy i art. 20. kodeksu kar głównych i poprawczych, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.

Kara nad Kochańskim będzie wykonana dnia 12.(24) września, na stoku warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli, o godz. 9. rano.“

### Kronika.

• Komisja namiestnicza w Krakowie ogłasza zbieranie składek na pogorzelców Oświęcimia w obrębie Galicji zachodniej. Do przyjmowania datków upoważnieni są naczelnicy obwodów i powiatów, którzy wszystkie zbierane dary pieniężne przysyłać mają co dwa tygodnie na ręce naczelnika obwodu wadowickiego, a dary w naturze wprost do Oświęcimia na ręce tamiecznego naczelnika powiatu. Z urzędowego rozporządzenia okazało się, iż zgorzało w dniu 29. sierpnia 102 domów w mieście a 13 w przyległych Klucznikowicach, nie licząc z to innych zabudowań, nadto kościół parafialny wraz z dzwonnicy, ratusz i dwie bóżnice. 180 rodzin, po większej części rzemieślniczymi i handlarzami a w malej części z roli się utrzymujących, straciło całe swe mienie w tym pożarze.

• O wypadku w Bronowicach pod Krakowem, gdzie podług *Krakauer Ztg.*, przekraczającej wszystkie fakta po moskiewsku, pewien przejeżdżny miał strzelać na patrol austriacki, *Czas* wyjsła rzecz tak: Dnia 22 b. m. wieczór około godziny 9. jechał p. Władysław Chwalibogowski, właściciel Brzezia, z żoną swoją z Krakowa do siebie na wieś. W przejeździe przez Bronowice nagłe wypadło z lasu dwóch żołnierzy, zawołał: stój! i zanim woźnica zdołał powstrzymać konie, dał dwa strzały do pojazdu, a w tej samej chwili wyszedł oficer z całym patroliem, i ten dał kilkanaście strzałów. Noc tylko uratowała osoby w powozie, że je chybiło. Zbliższy się do jadących przewódca patrolu zarzucił, jakoby dwa pierwsze strzały wypadły z powozu. Pomimo poszukiwania broni tak w powozie jak przy świetle latarni do koła na ziemi, nie znaleziono żadnej broni lub amunicji. Mimo tego aresztowano oboje pp. Chwalibogowskich wraz z woźnicą, odstawiono naprzód do Bronowic, następnie do Toń, z tamtąd do Prądnika, wreszcie do policyjnego w Krakowie, a w końcu do aresztu policyjnego na Podzamczu, co trwało wszystko do godziny 3. w nocy. Tam umieszczono p. Chwalibogowskiego jako i żonę jego w izbie żołnierskiej, gdzie inne jeszcze osoby za niemoralne życie aresztowane, trzymane były. O godzinie szóstej rano dzisłaj (d. 23.) dano pp. Chwalibogowski osobną izbę aresztancką, a w południe po zrobieniu z nimi protokołu, wypuszczono na wolność. Pan Chwalibogowski zaniósł zaraz skargę do władz tak wojskowych jak i politycznych.

• Podziękowanie. Leczeni z ran w Brodach i Ditkowcach, składają niniejszem najgorętszą podziękę WW. dr. Zygmuntowi Rigerowi, Hartmanowi, pp. Sawickiej i Hollender, ogółem wszystkim damom w Brodach za daną im pomoc i opiekę

Stenicki

• Z powiatu horodeńskiego. (Rewizja i środki ostrożności.) Dnia 10. b. m. odyła się w Horodence w domu p. Romaszka w asystencji c. k. urzędnika powiatowego, c. k. żandarmeryj i c. k. straży finansowej, ścisła rewizja. Za czem, lub za kim szukano? nikt nie był w stanie odgadnąć. Znajac spokojne zachowanie się właściciela domu i jego otoczenia służbowego, nie możemy przypuścić, aby ten dom ukrywał w swoich ścianach rekwizyta wojenne, lub ludzi podejrzanych. Łamiemy sobie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki, lecz niestety napróżno. Po tej rewizji, przy której nie nie odkryto, sprawdził zastępca naczelnika powiatowego, p. adjunkt Dobrzański wojskową załogę do Horodenki, tudzież pomógł garnizon c. k. żandarmeryj z 3 na 10 ludzi, sam zaś nie szczędząc swej fatygi, jeździł po nocach i śródzi.

• (T) Od Sienawy. (Rewizja.) Na dniu 22. b. m. zjechał urzędnik powiatu sienawskiego w asystencji żandarmów i włościan do Dąbrowicy i przedsięwziął nietylko w domu mieszkalnym, ale także we wszystkich budynkach gospodarskich p. Marceloego Masłowskiego rewizję, która była zupełnie bezskuteczna. Dziwi nas iż pomimo zakazu od władz wyższych urząd powiatowy użył do asystencji włościan, mając do dyspozycji na miejscu cały pluton buzarów. Zawsze więc i wszędzie włościanie używani u nas bywają do posług, których nie rozumiej i nie pojmują; niedziw więc, że są butni i często bardzo nadużywają niewłaściwie nadanej im władzy.

• Nadwiślanin, wychodzący w Chelminie, został z nakazu władzy rejencyjnej zamknięty. Z powodu tego pisze *Czas*: „Rozkaz wydany był 10. b. m., a tak się z wykonaniem jego pospieszono, że numer odbity i rozesyłany już pocztą zabrano. Tak więc nowe przepisy drukowe, w Prusiech zaprowadzone przez obecne ministerjum, które oddały prawo życia nad dziennikami władzom administracyjnym, najpierwej w całej rozciągłości zostało zastosowane do polskiego dziennika. Był też *Nadwiślanin* zawsze sobą w oku u germanizacyjnego rządu pruskiego, a lubo w przewidywaniu swojego losu ograniczał się w ostatnich czasach najwięcej na przedrukach z innych dzienników, pragnąc przetrwać chwile największego niebezpieczeństwa, nie uszedł jednak zgotowanej mu od dawna śmierci. *Nadwiślanin* nie tyle bowiem tendencją swoją był niemilnym dla rządu, lecz że wychodząc w Prusiech Zachodnich czyli Książęcych i głównie przez miejscowych mieszkańców tej ziemi czytany, był jakby główną protestacją przeciw urzędowym twierdzeniom, że Prusy, dawniej polskie, nie mają w sobie nic polskiego.

• *Nadwiślanin* zaczął naprzód wychodzić raz na tydzień, wydawany przez p. Ignacego Łyskowskiego, a później przez p. Kobylńskiego. Miał on głównie na celu kształcić lud polski w Prusiech Książęcych i stósownie do tego był redagowany, a że to były czasy bardzo ciche, więc polityka nie wchodziła w zakres tego piśma. Wydawano przy nim dodatek pod napisem *Gospodarz*. Od r. 1851 po dwuletnim istnieniu swoim, zamienił się w piśmo polityczne, a wydawał je p. Gólkowski, redagował zaś głównie p. Danielewski, który też następnie objął redakcję odpowiedzialną. Za artykuł p. Walentego Ste-

fajńskiego, znanego niegdyś księgarza poznańskiego, p. n. „Cóż teraz robić?“ skazany został autor na dwa lata więzienia w twierdzy, ap. Danielewski na rok jeden. W ciągu tego czasu p. Wysoczyński podpisywał się jako odpowiedzialny redaktor, a świeżo p. Dyament. P. Danielewski właśnie teraz odsiadziawszy karę, wrócił. P. Dyament znów skazany przez rok na dwa lata więzienia, został redakcją p. Chociszewskiemu, który ten dziennik prowadził od października 1862. Atoli gdy jego jako redaktora *Przysłacielu Ludu* uwięziono w czerwcu za artykuł o Kilińskim, redakcja przeszła w ręce p. Makowskiego, który, jak mówiliśmy, poprzestawał na przedrukach; lecz i tak nie uratował *Nadwiślanina*. Dawno mu ostrzeżenia, które podług nowych przepisów drukowych uprawniają administracyjne zamknięcie dziennika. Rejencja w Kwidzynie dokonała tego temi dniami. *Nadwiślanin* najlepiej jako piśmo polityczne redagowany był przez Chociszewskiego, bo zaniechawszy drażliwych różnic osobistych polemik, trzymał się ściśle kierunku politycznego, reprezentowanego przez polskie dziennikarstwo.

• TEATR POLSKI. Jutro: *Hycerze mgły*, dramat w 5 aktach a 10 obrazach z francuzkiego.

### Ostatnie wiadomości.

• *Presse* wiedeńska zastanawiając się nad tem, co mocarstwa teraz uczynią dla ratowania własnego honoru, obrażonego odpowiedzią Gorczakowa, przypuszcza dwa sposoby do tego:

1) Uznanie Polaków za stronę wojującą, które jednak dla Polaków byłoby bezwocnem, gdyby Austria doń nie przystąpiła. „Gabinet cesarski jednak daleki jest od tego — jak twierdzi półurzędowa *Wiener Abendpost* — by uznawał czyny rewolucyjne.“ Zresztą uznanie takie ze strony Austrii znaczyłoby tyle, co wydać wojnę Moskiewską, albowiem natenczas z Galicji uczynionoby arsenał polski i plac musztry ochotników, na co Moskwa obojętnym okiem patrzeć by nie mogła, i biorąc decyzję Austrii za krok nieprzyjajny, rozpoczęłyby kroki nieprzyjacielskie, czemu położenie geograficzne nie stoi na przeszkodzie, podczas kiedy Francja i Anglja, chociażby uznały Polaków za stronę wojującą, nie narażają siebie bezpośrednio, będąc oddzielone morzem i lądem od ataku moskiewskiego. Austria więc nie może równego kroku trzymać z mocarstwami zachodnimi pod tym względem. 2) Ultimatum z kategoriernym żądaniem od Moskwy przyjęcia bezwłocznego 6 punktów itd., o których *Journal de St. Petersburg* mówi, że Moskwa nie może się wdawać w takie „improvizacje.“ W Paryżu obawiają się, by gabinet wiedeński nie zechciał z terazniejszego stanowiska swego zejść na stanowisko pośrednika między Moskwą a dworami zachodnimi (patrz wczorajszy telegram o artykule w *Abendpost*). *Presse* uważa obawę tę za niezasadną, gdyż teraz już tak rzeczy stoją, iż można wprawdzie spóźnić rozwój sprawy polskiej, ale zatrzymać go nigdy, choćby nawet wszyscy dyplomaci Europy na to się sprzyślegli.

• *Journal de St. Petersburg* z 24. września w odpowiedzi na wieści, obiegające za granicą oświadcza, że „rząd nieprzyjajnie zajmując się reformami, a zamiary cara wszystkich zarówno obejmują poddanych. Po uregulowaniu kwestji usamowolnienia włościan, przyszła kolej na reformę sądownictwa, a obecnie już jest przygotowany projekt reformy zarządu gmin i powiatów na podstawie wyborów. Jest to rozwój stopniowy; dzieło reformy nie jest skutkiem przypadkowych kombinacyj politycznych; Moskwa nie chce narażonych na ciągłe zmiany improvizacji.“

• Car Aleksander z całym swym dworem powrócił z Finlandji do Petersburga, odbywszy tam komedję konstytucyjną. Ministerowie i jenerałowie drwią sobie z tej konstytucji i z sejmu publicznego i w obec cara. Opowiadają oni mnóstwo anegdot, wysmiewając Finlandczyków i ich zachcianki konstytucyjne. Drwią sobie z ich prostoty obyczajów i ubóstwa. Książę Dolgoruki, szef policyj tajnej, opowiada, iż arcybiskup miał przy przyjęciu jego tylko jedną świecę w domu, że sługa jego z tą świecą otwierała drzwi, i wprowadzała do ciemnego pokoju, a arcybiskup z tą znowu świecą w ręku odprowadzał do drzwi. Do gubernatora zaś cywilnego dostać się nie mógł. Przez drzwi zawiadomił go, że kucharka wyszła, zamknęła drzwi i klucz wzięła z sobą. Musiał więc książę wlaść do niego przez okno, którego w takich razach od swego mieszkania włazi i gubernator. Moskale dumy narodowej Finnów i miłości wolności nie mogą pojąć obok tego ubóstwa, ubóstwa zaś pojąć nie mogą u tych dygnitarzy. Wszak w Moskwie gubernatory kapia od złota, wprawdzie skradzionego lub wydatnego mieszkańcom. Lecz od czegoż są urzędy!

• Ks. Montebello ma opuścić stolicę carską dopiero wtedy, gdy trzy mocarstwa, porozumiewające się teraz między sobą nad dalszemi krokami przeciwko Moskwie, udecydują coś stanowczego.

• Z Berlina 24. września telegrafują, iż cesarz Napoleon na wiadomość o postępowaniu Moskali w Warszawie po zamachu na Berga, przesał telegrafem protest do Petersburga przeciw barbarzyńskim czynom, dokonany z rozkazu Berga.

• Po ogłoszeniu depeszy Rządu narodowego w *Monitorze*, donosi *Börsen und Handels Ztg.*, poseł moskiewski w Paryżu, br. Budberg, wyjeżdża na czas dłuższy i udaje się najpierw do dóbr jednego z swych krewnych w Meklenburgu.

• We wsi Radzewo koło Szremu (w Poznańskiem) nocował u tamtejszego amtmanna pruskiego żandarm Holzig po służbie. Po północy wkroczył na podwórze wójtowskie silny hufiec jeźdźnych, żądając 20 szefli obroku i jada dla ludzi. Amtman musiał dać. A była to jazda polska, jak się pokazało żandarmowi, który obudzony wyglądał oknem i patrzył na ten biwak przy latarniach. Umyślił siać na konia swego i dać znać załodze w Szremie o gościach; lecz gdy właśnie wymykał się ze stajni, ułani polscy przekonawszy się kim jest ten ptaszek, zatrzymali go aż do końca popasu, poczem zawiązawszy mu oczy zmusili jechać ze sobą. Po godzinie jazdy odwiązali mu oczy i napędzili w przeciwną stronę własnego marszu, sami udając się galopem ku granicy Kongresówki. Prusak ledwo znalazł drogę z powrotem i wpadłszy do domu narobił hałasu. W pół godziny wyruszyła cała załoga za ulanami, lecz wróciła na drugi dzień z kwitkiem, wiodąc do niewoli połapanych na gościncu 4 wyrobników.

• W okolicach Konina, na północ lasów Kazimierskich, kilka nowych drobnych oddziałów polskich niepokoi Moskali. Dnia 18. i 19. b. m. cała załoga Konina wyruszyła ścigać te „bandy“, lecz nie zdołała doścignąć nikogo, gdyż Polacy cofnęli się w lasy pomiędzy jeziora, by znowu później wywabić jenerała Popowa, komenderującego teraz w Koninie.

• *Dziennikowi Powszechnemu* wpadło znowu na myśl umieścić jeden biletyn o petyccze. Jen. lajt. Semeka z Płocka donosi, że rotmistrz Tigerstet w powiecie lipnowskim „rozbił i rozprószył“ koło Żurawina „bandę“ Bielowiecka (?) składającą się z 450 ludzi. Straty „buntowników“ są znaczne, chociaż rotmistrzowi wiadomo jakie, gdyż nie otrzymawszy placu, nie mógł ich policzyć. Ujęto 7 buntowników, zabrano 12 pudów ołowiu i inne zapasy. Ze strony moskiewskiej uciერიпали tylko konie, bo „jeden“ jest ranny a dwa poległo!

• Trepów został mianowany naczelnikiem trzeciiego okręgu żandarmeryj, do którego należy cała Kongresówka.

• Aby okazać, jak sobie Murawiew nie z opinji publicznej o nim w Europie nie robi, miał wydać rozkaz, aby wszystkie artykuły o nim przedrukowywano w *Kurjerze Wileńskim*. Lecz gdy mu przyniesiono pierwsze wyciągi z rozmaitych gazet, cofnął rozkaz.

• W Poznanskiem uwięzili Prusacy hr. Szoldrskiego z Brdowa, i odstawili do Berlina.

• Na wczorajszym posiedzeniu Izby wiedeńskiej była rozbiekana sprawa aresztowania członka Rady państwa, Kazimierza hr. Dzieduszyckiego. Wydział uchwalił, aby przejść do porządku dziennego, lecz umotywowanego, gdyż hr. Dzieduszycki był przytrzymany, a nie aresztowany. Posłowie polscy zamierzali z tego powodu podnieść całe postępowanie urzędów politycznych w Galicji. Sprawozdanie nadejdzie dopiero dzisiaj wieczór.

### Warszawa 23. września.

• (Bz) Rząd moskiewski kazał zrabowanym mieszkańcom podać wykazy szkód, jakie ponieśli. Jaki cel tego nakazu, różnie się domyślają. Jedni mówią, iż chcą im te szkody wynagrodzić z kontrybucji, którą za rzucenie bomby mają Moskale nałożyć na Warszawę. Domyśl ten zdaje się być prawdziwy, gdyż policja zaczęła równocześnie spisywać dochód każdego mieszkańca Warszawy. Jedno więc bezprawie, chce Moskwa uprawnici drugiem bezprawiem.

• Wczoraj kazano wypróżnić resztę sklepów w domach Zamojskich. Przy tej sposobności żołdactwo już bez rozkazu rzuciło się znowu na rabunek i porywało to z sklepów to na ulice wynoszone towary. Oficerowie patrzyli się obojętnie. Niektórzy odbierali żołnierzom zrabowane i kosztowne rzeczy, nie aby je oddać właścicielom, lecz aby je sobie zatrzymać.

• Osoby, więzione od dawna w cytadeli, które komisja śledcza uznawa za niewinne, wywiezione zostały w głąb Moskwy dnia wczorajszego, jako podejrzane.

• Zasztyletowany pozawczoraj wyższy wojskowy moskiewski zowie się Lebuszyr. Był on pułkownikiem, odznaczył się przy rabunku domów Zamojskich.

• Nadrabn Mejsels wydał był nakaz, aby w wilję dnia sądnego żydzi nie przychodzili do synagogi, gdzie zwykle w ten dzień całą noc trwa modlitwa. Żydzi tego nakazu usłuchali. Lecz gdy dzisiaj rano w sam dzień sądny udali się do synagog, to do jednej, największej prawie, na Wierzbowej ulicy, wpadli kozacy na koniach aż do wnętrza synagogi. Policja powzięła kilkudziesięciu żydów, a resztę kozactwo wypędziło z synagogi, pogrochotałszy arkę przymierza, świeczniki i ławki nawet i pobawiłszy i pokaleczywszy wiele osób.

### Gospodarstwo, przemysł i handel

Journal d'Agriculture pratique zwraca uwagę na nowy przyrząd do strzyżenia koni, wołów, osłów est. Wynalazcą jego jest Armand de Rabat, który w prospekcie swoim przedstawia wszelkie korzyści ze strzyżenia owiec wynikające. Przytacza mianowicie, iż podług obserwacji francuskiego wojennego ministerjum, z koni strzyżonych tylko 7 na 1000 padło, podczas gdy z innych, to jest niestrzyżonych, strata wynosiła 44 na 1000. Pewien dzierzawca, który tuczył 12 par wołów, znalazł, że przy jednakej paszy i jednakoem obchodzeniu się, z wołów strzyżonych po 5 miesiącach każdy po 84 funtów więcej przybrał wagi jak z niestrzyżonych. Strzyż zwierząt domowych nie jest wreszcie niczem nowem; ale dotąd potrzebowano na to 25 do 30 godzin czasu i robota tak kosztowała 20 do 40 franków. Czynność więc ta przychodziła za drogą i za wiele czasu kosztowała; wynalazono zatem przyrząd, za pomocą którego operacja ostryżowania całego konia rasowego odbywa się w 3 do 4 godzinach, konia zaś robocego lub wołu w 2 godzinach.

Pewnym środkiem powiększenia wątroby w tuczonych gęsiach, jest dodawanie do zwykłej karmy pewnej ilości czosnku. Liczne doświadczenia sprawdziły skuteczność tego środka. W tym celu w pokarmie dla gęsi zwyczajną karmą tuczonych, dodaje się do ziarna zbożowych kawałki z główek czosnku, a powtarza się to co drugi dzień. Wiele z gęsi w ten sposób karmionych okazały po zarznięciu piękne, wielkie, wątroby, z których największa ważyła 80 funtów. Jedną z gęsi karmionych codziennie w podobny sposób, z dodaniem równej ilości czosnku, dała rezultat przechodzący wszelkie oczekiwania: wątroba jej dochodziła nadzwyczajnej wielkości i ważyła 41 funtów.

Gazeta Bawarska podaje, że hodowla bytła rogatego coraz większe robi postępy w tym kraju, tak że wiele znajduje się wołów opasowych ważących 1900 do 2400 funtów. Woły te idą do Saksonji i do Hamburga, gdzie są dobrze płatne.

Dnia 16. października b. r. odbędzie się w Radowcu na Bukowinie publiczna sprzedaż 36 sztuk koni.

Wiednia dnia 22. września. Okowita spadła do 52 kr. za stopień i wiadro za towar gotowy. Na późniejszą odstawę kupców nie było; w ogóle handel idzie bardzo słabo, po części z powodu świąt żydowskich, głównie bowiem obrót tym artykułem jest w ręku handlarzy żydowskich.

Wolów przypędzono 325 sztuk (galicyjskich 1691). Waga szcennekwa sztuki wynosiła 400 do 720 ft. Płacono za sztukę 52 1/2 do 191 złr., za cetrnar 23 do 26 1/2 złr.

#### Przejechał d. 23 września.

PP. Bielski S. z Rychcic, Hoppa M. z Kozłowa, Obertyński S. z Tuszowa, Bocheński A. z Otyńowicz, Müller L. z Poznanki, hetmańskiej, Michałowski Z. z Witkowiec, Bogdanowicz G. z Orzechów.

#### Wyjechał d. 24. września.

PP. Rudolf F. do Szamankowic, Politański S. do Przewrotyn, Tomirowski F. do Warszawy, Rosnowski K. do Tarskowa, Berezowski H. do Wodnik.

Kurs lwowski	Wzrost	Waga
Dukat holenderski	5.26	5.30
Dukat cesarski	5.25	5.33
Królewski półimperyal	9.10	9.19
Królewski rubel srebrny	1.74	1.76
Przki talar kur.	1.66	1.67
Galic. listy zast. w. a.	75.25	75.88
Galic. listy zast. m. a.	75	79.54
Galic. oblig. indem.	74	74.63
Złotyśka narodowa	82.63	83.28
Akcyje kolei gal.	197.50	199

#### Kurs wiedeński

Wzrost	Waga
Oblig. drugo państ. 5% na 100 gl. m. a.	76.78
Poltyka nr. 1845 na 100 gl. m. a.	83.05
Losy z r. 1860	99.76
Akcyje banku narodowego na 100 gl.	196
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 100 gl.	190.80
Londyn 10 funtów sterlingów	111.05
Dukaty cesarskie sztuka	5.33
Stratra na 100 zł. w. a. austr.	111

#### Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

OBCHODZA: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano - 5.10 wieczór.  
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano - 8.30 wieczór.  
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano - 3.30 po południu.  
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.  
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.  
PRZYCHODZA: do Lwowa z Krakowa: 5.30 rano - 9.15 wieczór.  
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.  
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano - 7.45 wieczór.

Kurs listów zastawnych	Instytut	Za kupon
w kasie galicyjskiej	kupuje/sprzed	wy-pada
Towarzystwa kredy-towego.	złr./kr./kr.	złr./kr./kr.
	w walucie austr.	
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	76.50	76
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79.27	79.80
Lwów dnia 25. września 1863.		98

### Uwiedomienia

#### PRENUMERATA

na KSIĄŻKĘ do NABOŻEŃSTWA, pod tytułem

#### "Czas i Wieczność"

dla pobożnych niewiast, przez autora

Wienca Niebiańskiego.

W tej książce są nabożeństwa zastosowane do czasu pod względem najdoborniej-szych modlitw jako i pieśni; będzie przeszło 15 arkuszy druku na pięknym papierze, ozdobiona obrazkami ss. Piętronów, aprobowana przez JE. Najprzewielebniejszego Arcy-pasterza.

Aby tę książkę dać jak najtaniej, zamierzyl wydawca rozpisac prenumeratę, bo tylko przez wspólną pomoc można podobne koszty pokryć, przeto ufa jak najmocniej, że szanowna Publiczność jego wydawnictwo poprze, a tak mimowolnie przyjdzie do książki, której tak tanio nigdzie dotychczas nie można było nabyć, bo prenumerata wynosi tylko 1 złr. w. a.

Uprasza się o łaskawe nadesłanie prenumeraty wprost do drukarni K. Pillera l. 98, na Lyczakowie, zład szanowni pp. Prenumeranci swoje egzemplarze otrzymają.

Po ukończeniu druku cena znacznie podwyższoną będzie. 537. 1-3.

#### Syrop chrzanowy z Jodem

przygotowany przez pp. Grimant et Cie. aptekarzy w Paryżu, na ulicy Fenillade nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

#### TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryżkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu akademij medycznych, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie tranu rybiego dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofoty, lymfatyzm, błądność cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsiłniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadzwyczajnie nieocenionym jest dla dzieci skroficznych i cierpiących na gruczolę. Słynny doktor Cazenave, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególnie w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy: we Lwowie u Z. RUKERA pod Białym orłem, w Krakowie u Mołdżińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chroświckiego, w Poznaniu u Elsnara, w Kijowie u Marciniaka. 432. 6-24.

#### Lekcje rysunków

udziela niżej podpisany w domach prywatnych jako też i po konwiktach. Bliższa wiadomość w księgarni pana Karola Wilda.

Józef Zajackowski były uczeń sztuk pięknych w 519. 3-3. Krakowie.

### Francuzki środek farbowania włosów,

uznany od lat dawnych za najpewniejszy, najprędzy i najmniej szkodliwy ze wszystkich dotąd zachwalanych, znajduje się we Lwowie w aptece Z. RUKERA, w Krakowie u dr. Sawiczewskiego.

Cena szkatułki wraz z przepisem używania tegoż 2 złr. z opakowaniem 2 złr. 10 centów. 432. 6-12.

### Piwowar

lat 30 mający katolik, beztenny, lat 15 oddający się piwowarnictwu, posiadający dokładną umiejętność wyrabiania piwa z fermentacją górną i dolną, zaopatrzony chlubnemi świadectwami największych piwowarni w Anstrji, poszukuje posady w większym browarze jako kierujący.

Bliższa wiadomość na listy frankowane E. S. w Pehulance we Lwowie. 531. 2-3.

### Codzien świeże WINOGRONA

501 5-6 dostaje F. W. Królikowski przy ulicy Szerokiej nr. 804.

Do apteki p. Zygmunta Rukera we Lwowie, pod gołdem Białego orła, dawniej Tomanka, przesiałem świeży zapas prawdziwego

### Syropu białego na cierpienia piersi,

gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesłanki płaci się za opakowanie 20 kr. 323. 6-12

H. Leopold et Comp. w Wrocławiu.

### KURACJI WODA

połączony z gimnastyką, jest w Kislece (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimną i latem otwartą. Franciszek Medoey dyrektor zakładu.

Następujące listy indemnizacyjne okręgu lwowskiego zostały skradzione:

Nr. 3.202, 12.429, 16.409, 7.005, 18.230.

Kredytowy los: Ser. 1.139 Nr. 38.

Salma los: Nr. 93.870.

St. Genois los: N. 70.788.

Ostrzega się przed kupnem onych, albowiem amortyzowane będą. 530. 2-2.

### Dobra Ditekowce i Mszaniec,

w obwodzie tarnopolskim na trakcie z Tarnopola do Brodów wiodącym, położone, zawierające

2.200 morgów przestrzeni,

której połowę stanowią pola orne, łąki, drugą połowę las przeważnie dębowy z pałacem, gorzelnią, owczarniami i wieloma innymi murowanemi budynkami w najlepszym stanie

są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powyższą można u Wgo. Włodzimierza Tebinki w Towarzystwie kredytowem we Lwowie.

536. 1-3. Michał Mrozowski,

### Woda do ust i Proszek do zębów

### MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacjentów przez przeciąg wielu lat używałem z jaknajlepszym skutkiem, wyłącznym przywilejem zostały opatrzony, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdym znacniejszem mieście. — Woda do ust, uznana przez wielu znakomych lekarzy jako szczególny środek kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej przeciw zbieraniu się osadu na zębach, rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące, wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tyłże i uchyla zły odór z ust.

Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu Krakowskiego, Galicji i Bukowiny.

Cena flaszki Wody do ust Melanion . . . 1 złr. 40 c.  
Cena pudełka proszku do zębów . . . 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

437 8-2. Józef Zygmunt Ujhelyi prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

### Dziennik Literacki,

wychodzący już rok dziesiąty dwa razy na tydzień pod redakcją Jana D. brzańskiego, jest na polu historii i literatury uzupełnieniem dążności, które u siebie Gazeta Narodowa wytknęła. Kwestje, traktowane w Gazecie ze stanowiska polityki bieżącej, są w Dzienniku literackim rozbieżane ze stanowiska historycznego albo w formach pamiętnikowych, powieściowych, albo w ogóle beletrystycznych.

W bieżącym roku zawierał Dziennik Literacki oprócz wielu poczyty, rozpraw i recenzji najnowszych objawów na polu sztuki i literatury narodowej, następujące główniejsze powieści, pamiętniki i rozprawy:

- Dwudziestoletnie wygnanie czyli niecieczka z moją żoną i dwójkiem nieśw. wych. dzieci. Zdarzenie prawdziwe z r. 1835. Przez Wincentego Migarskiego.
- Soldat, nowe pamiętniki J. Gordona (autora Obrasków carskich).
- Kartka z kroniki 1846 r. Opowiadanie pani J. W., spisał H. Krasniański.
- Wspomnienia Polki. (z roku 1845 i 1846.)
- Pożary petersburskie i moskiewscy liberaliści (do dziejów Moskwy w r. 1848 i 1852)
- Jakob Jastłski (biografia) M. Romanowskiego.
- Rys z dziejów włościan polskich przez A. K. Stelmasiwicza.
- Polska przed powstaniem (historja ostatnich trzech lat Polski.)
- Pan komisarz wojenny, szkic współczesny, z własnych i cudzych spostrzeżeń N. A.
- Krótki pogląd na literaturę południowych Słowian, przez dr. N. Borkowskiego.
- Szkice mleszczańskie.
- Wspomnienia z podróży. Turcja. —
- Przejażdżka po czarnomorskich i azowskich wybrzeżach tudzież po dniepro-wskiem Zaporoziu 1857 r.

- Stosunek żydów do gospodarstwa galicyjskiego, przez H. M.
- Ordynacja Ostrogska przez Ludwika Powidaję
- Lud i szlachta na Rusi zabuznej.
- Z pamiętników drygadiera Józefa Kopela.
- Cmentarze lwowskie, studjum historyczno-obejzajowe przez L. P.
- Swol po święcie, powieść Władysława Olszewskiego.
- Krótki rys literatury prawa polskiego, przez Sz. C.
- Rus pod panowaniem moskiewskiem
- Kobieta w obliczu prawa, przez prof. dr. P. Burzyskiego.
- Antoni Prozor (przyczynek do powstania Kościuski), przez L. P.
- Listy Lacha z Lachów o literaturze pieśniarzy.
- Drobna szlachta w Polsce przez Mazura z Korony.
- Michałko Michalski szkic z wojen szwedzkich, przez L. P.
- Polityka możnych panów w XVII wieku, ustęp z wojen szwedzkich, przez L. P.
- Krótki szkic wypadków zaszczytów w wielk. ks. Poznańskiem 1819 r.
- Pamiętnik księcia Józefa Poniatowskiego (z roku 1792)
- Wspomnienie o Kazimierzu Puławskim, przez K. Cieszewskiego
- Żłata wołyńska.
- Pamiętnik szeregowca gwardji z oddziału majora Zapłowieza, napisał Sz. C.
- Głos czeski o Rusinach.
- Bolesnie wspomnienia Anieli Aczkiewiczowej (z roku 1846).
- Katunek, obrazek społeczny, przez Sepa.
- Miasta litewskie.
- Ustęp z dziejów kościoła ruskiego w Polsce (wiek XVI i XVII.)

Dodatek powieściowy co tydzień załączany zawierał: Pozory, powieść przez K. Cieszewskiego, część I. Część druga tej powieści, która z powodu uwiecznienia autora przzerwana została, będzie wychodzić w dodatku zaraz po ukończeniu obecnie załączanej powieści J. K. Turckiego, pod tytułem: ŻY-CIE BEZ JUTRA. 535. 1-0.

Prenumerata kwartalna wynosi bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: 2 złr. 70 centów z Dodatkiem powieściowym 3 " 20 " we Lwowie bez Dodatku powieściowego 2 " 10 " z Dodatkiem powieściowym 3 " 60 "

Oprócz tego dołączone co miesiąc ryciny damskich miod polskich kosztują kwartalnie 50 centów w. a.

Egzemplarzy kompletnych z trzech kwartałów tegorocznych od 1. stycznia do ostatniego września 1863 dostać można po cenie 6 złr. w. a. w miejscu.

## J. L. Singer i spółka

polecają

swoją świeżą i bogato zaopatrzony SKŁAD

### płócien, weł, bielizny stołowej, ręczników i serwet

w największym wyborze ze słynnej fabryki

pp. Raymann et Comp w Freywaldau,

dalej najnowszych wełnianych i jedwabnych materji na suknie damskie, chustek i szalów zimowych, pokryć na łóżka, obić na meble, dywanów i innych białych towarów

po najumiarkowańszych cenach.

Skład na placu św. Ducha miasto liczb 32, na dole.

**UWAGA.**

Na pierwszym piętrze zaś SKŁAD

### płaszczów damskich, mantyl, paletotów i jopek

sprzedają po 529. 2-5.

## znacznie znizonych cenach.

Znacznie znizone ceny. Znacznie znizone ceny.